

prof. Paweł Lewandowski-Palle  
dziedzina sztuki

Wrocław, 7 VI 2021 – 18 VII 2021 r.

dyscyplina sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki  
Katedra Malarstwa Architektonicznego i Multimediów  
Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

### **Ocena dorobku dydaktycznego, artystycznego oraz organizacyjnego dr Doroty Chilińskiej**

Uchwałą nr 13/DSPiKDS/2011 Rady Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z dnia 27 kwietnia 2021 r. powołany zostałem w skład komisji habilitacyjnej z funkcją recenzenta, w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki dr Dorocie Chilińskiej. Postępowanie habilitacyjne zostało wszczęte 8 grudnia 2020 r.

Do informacji została dołączona dokumentacja w formie elektronicznej i papierowej – dwa tomy – łącznie 131 stron. Materiały te wysłano z Torunia w dniu 24 maja 2021, co bezprzedmiotowym uczyniło rozpoczęcie wykonania dzieła określonego umową dnia 24.05.2021.

#### **Dane habilitantki.**

Dorota Anna Chilińska urodziła się 15 listopada 1975 roku w Koźuchowie. Kształcenie artystyczne zaczynała w liceum plastycznym. Studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Dyplom magistra sztuki uzyskała w 2002 roku pod kierunkiem profesorów: Wojciecha Bruszewskiego i Jerzego Malinowskiego. Od 2006 r. zatrudniona jest na macierzystym Wydziale, w Zakładzie Plastyki Intermedialnej.

Doktorat w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne uzyskała 19 października 2010 r. na macierzystym wydziale. Promotorem był prof. UMK Wiesław Smużny, a recenzentami profesorowie: Sławomir Sobczak i Witold Chmielewski. Praca doktorska nosiła nazwę „Wykorzystanie zasady hipertekstu do tworzenia związków znaczeniowych w sztuce multimediów”.

10 lat po uzyskaniu doktoratu kandydatka złożyła wniosek o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego.

#### **Ocena osiągnięcia naukowego.**

Jako osiągnięcie naukowe będące podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego wskazała dwa cykle prac: **Obecność** i **Systemy złożone**.

**Obecność** to konstrukcja instalacji multimedialnych zrealizowanych w latach 2014-2018, konkretnie 2 instalacji wideo *Otchłań*, 2 instalacji wideo *Projekt życie*, instalacji interaktywnej *Obecność*, instalacji site-specific *W brzuchu Świata* oraz instalacji (bez nazwy ale z tytułem *Komu bije dzwon*. Cykl ten, niestety, nigdy nie został zaprezentowany w jednym miejscu w całości. Jego elementy prezentowane były jedynie na wystawach zbiorowych. Myślę, że toruńskie CSW pomieściłby całość tej serii bezproblemowo. Zastanawia, że autorka napisała: *Cykl był prezentowany na dwóch wystawach indywidualnych i czterech wystawach zbiorowych w latach 2014-2016* (s. 5. Autoreferat). Dziwne, bowiem *Obecność* pokazywana była po raz pierwszy w Toruniu w 2017 r., *W brzuchu Świata* po raz pierwszy w Wiedniu w 2017 r., a *Komu bije dzwon* po raz pierwszy we Lwowie w 2018 r. To informacja, że dzieła eksponowane były ... wcześniej niż powstały. Niespójność zapisów jest faktem.

**Systemy złożone** są cyklem instalacji składającym się z 15. fotografii, 5. grafik, 13. obiektów i filmu. Powstały w latach 2017-2020. Zarówno fotografie jak i grafiki posiadają format 100 x 70 cm. Fotografie portretowe „Pszczoly robotnice” prezentowane były po raz pierwszy w Getyndze w 2018 r., grafiki „Kwiaty zła” w Budapeszcie w 2019 r., a całość cyklu po raz pierwszy w Toruniu w 2020 r.

W związku z wymogiem wskazania dzieła aspirującego do wypełnienia warunków ustawy artystka skierowała się ku dziełom reprezentatywnym dla jej twórczości. Spośród wymienionych wystaw widziałem jedynie „Otchłań” i „Projekt życie” w toruńskiej Wozowni w 2014 roku i 2015 roku.

### Ocena dzieła artystycznego.

„W liceum plastycznym próbowałam malować obrazy olejne, ale już wtedy bardziej fascynowała mnie fotografia i film” napisała habilitantka (s. 7. Autoreferat). Konsekwencją jej postawy był na studiach wybór specjalizacji „plastyka intermedialna”. Skupiając się na ukrytych treściach próbowała tworzyć nowe znaczenia. Bazą jej działań była i pozostaje przestrzeń. Zmieniają się jedynie narzędzia. Wiarę w szczególne zainteresowanie sztuką konceptualną umocnił w niej prof. Bruszewski. Odnosząca się do końca świata dyplomowa realizacja wideo „Har-Magedon” otworzyła artystkę na zjawisko kodów kulturowych. Rozrzut artystycznych powodów był szeroki, oscylował między biblią a technologiami cyfrowymi.

Praca doktorska była ważnym etapem przewartościowań w obszarze twórczości własnej. Bardzo interesująca instalacja „Superspirala” zawierała marzenie o jej kontynuacji. Pozostała jednak, ze względów finansowych, wyłącznie marzeniem. Zamykała pewien etap i otwierała kolejny. Artystka zajęła się filmem dokumentalnym, z większymi i mniejszymi realizacjami. Potrzeba sztuki doprowadziła ją do realizacji instalacji „Obecność”. Z „Autoreferatu” nie wynika czy było to od początku myślenie cyklem, ale kolejne prace doprowadziły do cyklu prac. Między 2014 a 2018 rokiem cykl zawarł się w 7. realizacjach. Artystka uważa, że „Pomimo różnorodności technik, prace te tworzą spójną całość” (s. 10. Autoreferat). Możemy się różnić. Pomiędzy dość scenograficznym „W brzuchu Świata” a pierwszymi instalacjami wydaje się być znaczna różnica.

Pierwszą realizacją serii była „Otchłań”. Jej oba elementy, zarówno „Sołnce” jak i „Studnia” wydały mi się działaniami dość szkolnymi. Szkolnym estetyzowaniem. Do archetypów podchodzę ze znaczną rezerwą. „Studnia” znacznie bardziej wydawała mi się medalionem, niż głębokością studni.

Kolejna realizacja „Projekt życie”, prawie dokładnie w rok po prezentacji pierwszego elementu, była wieloobrazowym działaniem, ponownie w przestrzeni toruńskiej Wozowni, i ta sama była również kuratorka. Po dwóch ekspozycjach – rok po roku – pomyślałem, że artystka jest stypendystką galerii.

Trzeci element serii „Obecność”, zaprezentowany został ponownie w „Wozowni”, tym razem na pokazie zbiorowym „Fale”, w 2017 roku.

Najcenniejszym w tym projekcie wydaje się być formuła Hommage odnosząca się do Wojciecha Bruszewskiego. Pochodząca z tego samego roku, kolejna, inspirowana „Emigrantami” Sławomira Mrożka, instalacja „W brzuchu Świata” jest formułą site-specific. Jej bazą był obiekt – metalowe łóżko, w jakimś sensie podstawa wszystkiego. Przeniesienie tej instalacji z wiedeńskiej piwnicy do gdańskiej Zbrojowni wydaje mi się wręcz działaniem karkołomnym. Przypadkowe prezentowanie pracy nie przekonuje świadomością.

Cykl zamyka „Komu bije dzwon” z 2018 roku. Trzy obiekty i obraz olejny. „Baśniowy charakter” tematu jakim jest wojna, władza i śmierć – zaskakuje. Trzem

prostopadłościennym obiektom towarzyszy ... olejny obraz autorstwa syna artystki. Pozostaję w zgodzie z autorką, w tym, że był to eksperyment z dotychczasową formą wypowiedzi. Ale bardzo daleki jestem od tego, by zgodzić się, że zastosowana forma była minimalistyczna. Minimalizm znacznie bardziej dostrzegalem w „Studni”.

Od 2017 roku artystka pracowała nad cyklem „Systemy złożone”. Dość prosto jest napisać: „Analiza systemów społecznych i układów wzajemnych zależności [...] stała się naczelnym tematem”. Jakie badania prowadziła autorka tego opracowania w tym aspekcie? Napisać tutaj, że stały się „nowym przedmiotem zainteresowania” (s.14. Autoreferat), to jakby nic nie napisać. Sama habilitantka określa nową serię prac jako: „cykl instalacji o spójnej tematyce” (s.15. Autoreferat). To życzeniowe. Dwanaście wierszy dalej, na tej samej stronie, napisała: „Koncepcja w ciągu trzech lat mocno ewoluowała”. Jak więc jest ze spójnością? Jest czy jej nie ma?

Pierwszym elementem nowej serii były „Pszczoły robotnice”. Powodem czy pretekstem było „Życie pszczół” Maeterlincka. Formalnie dzieła były czarnobiałymi pozowanymi fotografiami cyfrowymi, portretowaniem toruńskich aktywistek społecznych/działaczek feministycznych w drelichowych ubraniach. Posiadały, częściowo przysłonięte imitującymi pszczoły maskami, fragmenty twarzy, szczególnie oczy. Powstała seria „kobiet-pszczół” (określenie autorki). W sposób łatwy do odczytania symbolizowały pszczoły robotnice. Drelichy lśniły czystością.

Kolejnym elementem serii były „Kwiaty zła” grafiki, niestety nieopisane techniką, swego rodzaju portrety trujących kwiatów, a indywidualnie działające jak estetycznie eleganckie plansze poglądowe. Mają one symbolizować „szaloną wizję kobiet czarownic” (s.16. Autoreferat). Nie odnajduję w nich tego wydzźwięku. Pozostawiając łatwe skojarzenia pszczół i kwiatów, moją uwagę zwróciła refleksja autorki: „W wielu wypowiedziach na temat ruchów feministycznych pojawia się silna krytyka, wręcz agresja w stosunku do kobiet zaangażowanych” (s.16. Autoreferat). To, ponownie w Autoreferacie zapis bardzo niekonkretny. Chciało by się zapytać o konkrety? O jakie wypowiedzi chodzi? O funkcjonariuszy obecnej władzy, dla których pałka teleskopowa jest wyjątkowo stosownym elementem zwalczania kobiecych protestów 2020 roku? Ogólnikowość nie wydaje się być najlepszym rozwiązaniem.

W 2020 roku seria rozszerzyła się o instalację „Kapitał” – 12. obiektów ready made, złożoną z 6. maszyn do szycia i 6. ramek węży pszczelej oraz instalację „Kapitał” – ul pszczeli z drukarką „wyrzucającą” zapisy manifestów feministycznych. Maszyny i ul są pomalowane złotym kolorem. Narzędzia pracy są tutaj ważniejsze od człowieka, nieobecnego tutaj fizycznie w konstrukcji dzieła. Wypowiedź artystyczna dr Chilińskiej jest cenna dla stanu świadomości jakiejś części społeczeństwa. Gdy wydaje się być początkiem dyskursu, okazuje się, że projekt został zamknięty (s.18. Autoreferat).

W wielowymiarowości dzieł Doroty Chilińskiej najważniejszym wydaje się być proces budowania własnej świadomości społecznej, znacznie istotniejszy od możliwości reprezentacji w sztuce. O tym, jak obecna postawa Doroty Chilińskiej przełoży się na jakość jej sztuki zadecydują zapewne kolejne realizacje.

Autorka sugeruje w zapisach Autoreferatu „poszerzenie granic wolności” (s. 18.), ale wolność jest albo jej nie ma. To wartość, której się nie relatywizuje. Jak nie relatywizuje się prawdy.

Autoreferat jest skromniutkim opracowaniem. Pozostawia wiele do życzenia.

**Informacja o wykazywaniu się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej.**

Dorota Chilińska w latach 2015-2017 współpracowała ze Stacją Naukową Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu. W jej ramach zrealizowała filmy dokumentalne: „Stacja Wiedeń” i „Moje szczęście” oraz współkuratorowała wystawę sztuki 9. artystów z Gdańska i Torunia „Gniazdo/Nest. Polska sztuka współczesna wobec granic”.

W grupie tego typu aktywności habilitantka wykazuje współpracę z gdańską ASP. Od 2017 roku współtworzy zespół kuratorski, z zatrudnioną tam historyczką i krytyczką sztuki dr Katarzyną Lewandowską (przy czym raz w tekście pojawia się zapis: Katarzyn). O tej współpracy autorka napisała, m.in. „organizując wydarzenia kulturalne” (s. 21. Autoreferat). No trudno jest założyć, że organizowana impreza będzie wydarzeniem, jeśli nawet nie da się zorganizować wydarzenia. W ramach tej współpracy wykazana została jedna wystawa zbiorowa w gdańskiej Zbrojowni (2018), monografia „Gniazdo/Nest” Wiedeń/Gdańsk/Getynga, sympozjum wraz z prezentacją działań artystycznych „REBELLE – BARYKADA 3” na terytorium gdańskiej ASP (w tym miejscu zastanawiające jest, że tych wystaw nie było także w Toruniu), współorganizacja, z prof. Grzegorzem Klamaniem, pleneru „NATURA +” (2019) oraz autorstwo artykułu w czasopiśmie gdańskiej ASP (2020). Uwagę zwraca współpraca z Galerią Art Supplement w Getyndze, zmaterializowana seminarium i wystawą polskich artystów „Gniazdo/Nest” w 2019 roku.

#### **Ocena osiągnięć artystycznych.**

Na dorobek wystawienniczy habilitantki, od czasu uzyskania doktoratu 11 lat temu, składają się 22 prezentacje (co wynika z zapisów Autoreferatu – s. 36-37) a właściwie 21., głównie instalacji i filmów (m.in. 5. Dokumentalnych), w tym z granicą, w Budapeszcie, we Lwowie, w Pisticci, w Wenecji oraz trzykrotnie w Wiedniu (2015, 2016 i 2017). W roku składania wniosku (12 XI 2020), autorka nie wykazuje żadnej aktywności.

Ilość wystaw nie jest zadekretowana, jednak winna być ona przekonująca i świadczyć korzystnie o kandydacie do samodzielności. Tutaj nie ma wielkiej ilości realizacji.

#### **Ocena osiągnięć twórczych.**

Pani Dorota Chilińska właściwie nie poddaje się wartościowaniu swojej twórczości rzadko uczestnicząc w imprezach o charakterze konkursowym, nie poddaje się ocenie fachowców, choćby jurorów. Nie wykazuje żadnych Nagród czy Wyróżnień w konkursach sztuki. Nie wykazuje też Nagród Rektorskich macierzystej Uczelni. Nie wykazuje obecności swoich dzieł w znaczących zbiorach. W związku z powyższym trudno jest o pozytywną ocenę jej twórczości, o akceptację tej sytuacji.

#### **Ocena osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych oraz popularyzujących naukę lub sztukę.**

Pani Dorota Chilińska jest wykładowcą akademickim od 2006 roku. Pracuje na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, początkowo na kierunku Edukacja Artystyczna, a następnie na kierunku Sztuka Mediów i Edukacja Wizualna, aktualnie w Katedrze Intermediów czy Katedrze Plastyki Intermedialnej – bo autorka podaje obie te nazwy. Efektowna jest wyliczanka przedmiotów, o których autorka napisała, że prowadziła je po uzyskaniu doktoratu. To, cytując: „Multimedia, Prezentacje multimedialne, Multimedia w reklamie, Realizacje multimedialne, Realizacje telewizyjne i filmowe, Realizacje audio i wideo, Magisterska Pracownia Dyplomowa, Sztuka w telewizji i Internecie, Dokumentacja wizualna w warsztacie krytyka, Media elektroniczne w Informatologii”. Dużo czy wręcz bardzo dużo jak na jeden etat. Niestety nie informuje jaki przedmiot czy jakie przedmioty prowadzi aktualnie, w roku akademickim

2020/2021. Nie informuje czy to studia licencjackie czy magisterskie. Kształci studentów, choć pisze: „uczy”, z kierunków: Sztuka Mediów i Edukacja Wizualna, Krytyka Artystyczna i Architektura Informacji. Tworzy obszar kształcenia studentów, ale nie przedstawia, przynajmniej w złożonej dokumentacji, żadnego zapisu programu. Nie wiem jakim jest dydaktykiem, nie dołączona została żadna opinia w tym zakresie. W jej działaniach, zwłaszcza tych sprzed ok. 10. lat, czuję pasję i entuzjazm, więc wyobrażam sobie, że to przekłada się jakoś na pracę pedagogiczną.

Była promotorką 14. dyplomów licencjackich z obszaru multimediów oraz recenzentką 22. prac licencjackich i 23. prac magisterskich

W informacji o działalności organizacyjnej uwagę zwraca jej obecność w Radzie Programowej kierunku Sztuka Mediów i Edukacja Wizualna. Od 2010 roku jest członkinią uczelnianej Komisji Egzaminacyjnej na tym kierunku.

W punkcie Popularyzacja nauki i sztuki habilitantka wymienia filmy promocyjne: „Żeglarska 8”, którego była reżyserką, scenarzystką, montażystką i autorką animacji oraz „70 lat UMK w Toruniu” – 4-minutowy wideoklip.

Jest organizatorką, współorganizatorką i kuratorką wystaw sztuki. Od 2013 roku jest opiekunką Koła Naukowego „GALERIA S”, w której miały miejsce 23 prezentacje, wliczając w tę liczbę 5 wystaw w ramach Międzynarodowego Festiwalu Grafiki „Plaster” (2014-2019), w tym choćby tak znaczącej artystki wizualnej jak Natalia Lach Lachowicz z (2015), przy czym eksponowane prace pochodziły z Kolekcji Mateusza Kozieradzkiego. To najszerzej udokumentowany (s. 85-89 opracowania „Dokumentacja fotograficzna”) obszar działalności habilitantki.

Współpracowała z takimi toruńskimi instytucjami jak: Galeria Sztuki Wozownia, Kino Centrum CSW, Klub Od Nowa czy Teatr im. Wilama Horzycy. Organizowała, prowadziła i koordynowała warsztaty interdyscyplinarne dla studentów i licealistów.

\*\*\*

W dokumentacji wybranych prac (s. 35.) po uzyskaniu doktoratu Pani Dorota Chilińska zamieszcza realizację „Serce” informując, że praca prezentowana była m.in. na Madiations Biennale w Poznaniu w 2010 roku. II edycja tego Festiwalu miała miejsce między 11 września a 30 października 2010 roku. Tymczasem Pani Chilińska doktorat obroniła 19 września 2010 roku, a więc podczas trwania Biennale. Opis mija się ze stanem faktycznym. I jeszcze jedna sprawa, otóż w zestawie artystów programu głównego funkcjonuje wspólnie z ... Andrzejem Wasilewskim. Ale o tym dokumentacja na stronie 35. nie informuje. Znajdziemy nazwisko Wasilewskiego na stronie 40. wśród fotografii dość nieczytelnych, w obszarze: „Publikacje. Prace w katalogach”.

Z kolei na stronie 36. odnieść można wrażenie, że Kandydatka brała udział w jednej z wystaw głównych weneckiego Biennale w 2013 roku, wprawdzie podając nazwę wystawy „Pavilion 0”, nie podaje jednak miejsca. W rzeczywistości chodziło o wystawę towarzyszącą 26. artystów, z prof. Andrzejem Bednarczykiem na czele, Fundacji Signum i Mediations Biennale w Palazzo Doná, której kuratorami nie byli Kuratorzy Główni Biennale.

Na wartość tej habilitacji niekorzystnie wpływa nonszalancja. Także językowa. Przykładów jest wiele. Na stronie 23. Autoreferatu autorka napisała o zatrudnieniu w ówczesnym Zakładzie Plastyki Intermedialnej, obecnie Katedrze Intermediów”, ale trzynastą wierszy niżej napisała: „w Katedrze Plastyki Intermedialnej, uczę studentów” ... to jak się faktycznie nazywa tak Katedra? Nazwy własne to... nazwy własne.

Informując, że prowadziła przedmiot „Sztuka w telewizji i Internecie” trudno nie zapytać dlaczego w tej nazwie, telewizja jest z małej litery a Internet z dużej? Można polskiej telewizji, choćby tej publicznej, nie lubić, ale dyskredytowanie całej telewizji w aspekcie internetu zastanawia.

Nieprawidłowo pisane są przypisy.

Autoreferat (s. 30.) otrzymanego przeze mnie egzemplarza nie jest podpisany, w dokumentacji elektronicznej jest inaczej, i tylko dlatego ten materiał czytałem.

Na wielu stronach Autoreferatu, choćby na stronie 38., w punkcie „Informacja o współpracy z otoczeniem społecznym i gospodarczym”, dostrzegłem zapisy zatruwające, cytuję: „POMIĘDZY UZYSKANIEM STOPNIA DOKTORA A UZYSKANIEM STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO”. Pani Dorota Chilińska przesądziła o nadaniu stopnia! W taki sposób pisze się w staraniach o profesurę. Ktoś powie, że to przeoczenie, czy coś w tym stylu... nie, to jest obszar nonszalancji językowej, któremu mówię stanowcze NIE. Bo albo są zasady albo ma ich nie być.

### KONKLUZJA

Widziałem habilitacje różnej jakości, lepsze i gorsze. Takie czasy, i takie a nie inne możliwości; habilitant pisze wniosek i składa go Radzie Doskonałości Naukowej, bez opinii autorytetów. Czasem za wcześnie, ale czasem znacznie za późno, to już kwestia autokrytycyzmu, pokory, ale i ryzyka. Dzisiaj kto ma odwagę, poddaje się weryfikacji Komisji Habilitacyjnej. Młodzi ludzie wiedzą jak się poruszać w możliwościach procedur. Złożenie wniosku o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego właściwie nie niesie żadnego ryzyka. Uruchomiona procedura najczęściej przynosi habilitację. Część z wniosków jest najnormalniej w świecie przeszarżowana.

Od ponad 20. lat bywam recenzentem, i z przykrością stwierdzam, że po raz drugi (w warunkach obecnej ustawy) pozostaję w bardzo niezręcznej dla siebie sytuacji, bowiem spotykam się z tak niską jakością propozycji mającej ostatecznie usamodzielnic artystę – pedagoga.

W habilitacjach bez analizy oryginału dzieła plastycznego, bez wykładu, bez możliwości bezpośredniego zadawania pytań, szczególnie wzrasta odpowiedzialność za całość tekstu, z autoreferatem na czele. Bazą pracy recenzenta jest nadesłana dokumentacja. Jakość materiału winna być na poziomie pozwalającym na precyzyjną ocenę. Trudno o nią na bazie niepełnych informacji.

Na przestrzeni ostatniego miesiąca miałem przyjemność wypełnić funkcję recenzenta w doktoracie mgr Wacława Kuczmy, postępowaniu przeprowadzonym na Wydziale Sztuk Pięknych, na którym zatrudniona jest dr Chilińska. Ogromny dorobek Pana Kuczmy w aspekcie osiągnięć Pani Chilińskiej to przepaść. Powie ktoś, że to osiągnięcia nieporównywalne, ale można porównać, bo istnieje hierarchia wartości. Przeanalizowałem pod kątem aktywności wystawienniczej wielu artystów pomiędzy postępowaniami i wnioskami w tym aspekcie nie są korzystne dla habilitantki. Autorka napisała: „Multimedia, niestety, bardzo szybko się starzeją...” (s. 8. Autoreferat), tę opinię podzielałam w pełni. Niestety trudno mi zrozumieć, że artystka, w jakimś istotnym sensie, ceni sztukę z obszaru multimediów za ulotność jej nietrwałych nośników. Pozostaję ze swoimi przekonaniem o materialnej trwałości dzieła jako wartości budującej świat sztuki. Bardzo smutna jest konstatacja autorki: „Nie mam złudzeń, że mimo wielkiej pasji, moja twórczość przeminie wraz ze mną...” (s. 9. Autoreferat). Cenię pokorę osób zajmujących się sztuką, ale ta wypowiedź przeraża. Habilitantka wręcz nie daje sobie w materialnym dziele nadziei. Przedstawiony do habilitacji pierwszy cykl instalacji kończy się realizacją „Komu bije

dzwon”, bez znaku zapytania, co wydaje się mieć znaczenie. Dopisywanie treści, kojarzące się w pierwszej chwili z Hemingwayem, a później z tekstem z „Medytacji XVII” Johna Donna, angielskiego poety i prozaika z przełomu XVI i XVII wieku: „Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie” przynosi gorzką refleksję. Jeśli ktoś nie wierzy w siłę i trwałość swojej sztuki, a ma kształcić na poziomie wyższym, to budzi to we mnie protest. Czy nie znaczy to, że kształceni młodzi ludzie mają nie wierzyć w trwałość dzieła? I czy nie znaczy to też, że w jakimś sensie młodym ludziom zabiera się marzenia?

Część obszarów osiągnięć Kandydatki nie porywa. Czy propozycja dr Doroty Chilińskiej rozszerza istotę sztuki? Czy wypracowała swoistą ikonografię dzieła? Nie sądzę. Warunkiem *sine qua non* w sztuce jest rozpoznawalność, a Pani Chilińska nie jest rozpoznawalna poprzez plastyczne dzieło. Nie znajduję w jej sztuce konsekwencji, konsekwentnego budowania formy i konsekwentnego rozwijania swej twórczości. Toczy dyskurs ze sztuką, ale nie wydaje mi się, żeby te osiągnięcia stanowiły znaczący wkład w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Maciej Mazurek pisał: „Można zaryzykować tezę, że rezygnacja z realizacji dyspozycji kontemplacyjnych przez dużą część artystów przyczyniła się do zdeprecjonowania sfery estetycznej, do zniszczenia jej autonomii wobec tego, co polityczne”.<sup>1</sup> Ta refleksja przychodzi mi na myśl w aspekcie realizacji dr Doroty Chilińskiej, u której najważniejszym wydaje się być proces budowania świadomości społecznej, znacznie istotniejszy od możliwości reprezentacji w sztuce. Doświadczenie społecznych emocji nie dorównuje doświadczeniu formy dzieła. Waga treści w aspekcie formy pozostawia niedosyt. Kolejne działania w sferze plastyki nie doprowadziły jej do własnej matrycy obrazowania świata. To, jak jej postawa przełoży się na jakość jej sztuki zadecydują kolejne realizacje.

W aspekcie wymagań określonych Ustawą z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, nie popieram starań Kandydatki do stopnia doktora habilitowanego. Habilitacja to autostrada do profesury.



---

<sup>1</sup> M. Mazurek, [w:] *Sztuka zaangażowana religijnie, politycznie, społecznie*, G. Niemyjski, Wrocław 2013, s. 22.

